

# Włodzimierz Bolecki

---

## Nie całkiem fantastyczne podróże po pewnym romantycznym temacie (z poradnika wykładowcy)

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 58, 313-318

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Włodzimierz Bolecki

NIE CAŁKIEM FANTASTYCZNE PODRÓŻE  
PO PEWNYM ROMANTYCZNYM TEMACIE  
(Z PORADNIKA WYKŁADOWCY)

1

Ilekoć rozmawiam o kulturze polskiej z cudzoziemcami – ze studentami sławistyki, tłumaczami czy po prostu z turystami – prędzej czy później pojawia się w naszych rozmowach, niczym konwersacyjny topos, temat swoistości czyli niezrozumiałości literatury polskiej. Obojętnie, w jakiej sytuacji – wykładu, rozmowy, degustacji piwa/wina/whisky/wody/soku<sup>1</sup> czy niezobowiązującego *small talk* – stwierdzenie to narzuca się z taką nieuchronnością, jak kropka na końcu zdania. Niby rozmawiamy, żeby lepiej się porozumieć, a jednak nie możemy uniknąć tego nadzwyczaj oryginalnego stwierdzenia, że literatura polska to jednak „coś innego”, coś „nieprzetłumaczalnego” itd. Ale gdy tylko takie stwierdzenie się pojawi, nie wystarczą już w następnych zdaniach żadne sprostowania, że to nieprawda, że jej inność jest dokładnie taka sama jak inność czy nieprzekładalność innych literatur, czyli że w tej inności jest po prostu... taka sama jak wszystkie pozostałe. No tak, ale jak to wytłumaczyć, gdy np. studentom wychowanym na Dickensie lub Balzaku trzeba opowiedzieć o *Dziadach* lub *Śnie srebrnym Salomei*?

Od pewnego czasu więc, gdy zaczynam wykład lub tylko czuję, że przed następnym łykiem piwa/wina/whisky/wody/soku<sup>2</sup> lub kęsem czegoś smacznego usłyszę nagle to dramatyczne pytanie lub stwierdzenie, zaczynam od razu swoją opowieść pod tytułem

---

<sup>1</sup> Niepotrzebne skreślić

<sup>2</sup> Jw.

## 2. To samo, ale inaczej (kurs dla początkujących)

Każdego roku, na przełomie października i listopada, w Ameryce Północnej i Południowej, także na innych kontynentach, w niektórych krajach Europy Zachodniej, a od kilku lat w Skandynawii, obchodzone jest święto zwane Halloween. U jego podstaw leży pamięć o zmarłych. Dokładnie w tym samym czasie identyczne święto obchodzone jest w Europie Wschodniej – w Polsce nazywane jest dniem Wszystkich Świętych (*All Saint's Day*), Dniem Zadusznym lub, potocznie, Zaduszkami. Na pierwszy rzut oka jest to to samo święto, obchodzone tylko pod różnymi nazwami.

Istnieją jednak widoczne różnice pomiędzy Halloween a Dniem Wszystkich Świętych, które można potraktować jako wprowadzenie do wykładu o odmienności pomiędzy literaturą polską (wschodnioeuropejską) a literaturami Europy Zachodniej i innych kontynentów.

Mimo że historyczną datą Halloween jest 31 października, w praktyce jest to święto ruchome, gdyż obchodzone jest, np. w Szwecji, w ostatnią sobotę października. Zaduszki natomiast są świętem stałym i obchodzone są zawsze 1 listopada, choć w chrześcijaństwie zachodnim i wschodnim Dzień Zaduszny nie miał stałej daty.

W Halloween pracuje się normalnie – jak w inne dni. Dzień Zaduszny jest dniem wolnym od pracy, który w praktyce trwa dłużej niż jeden dzień. Faktycznie bowiem już 31 października wielu ludzi zaczyna odwiedzać groby swoich zmarłych – jadąc nawet do najbardziej odległych miejscowości. Pracodawcy pozwalają pracownikom wcześniej zakończyć pracę, bez oporów zgadzają się na urlop tego dnia lub jego odpracowanie w kolejnym tygodniu.

Zaduszki w Polsce są świętem „cmentarnym” i „masowym” – groby bliskich odwiedzają całe rodziny, rodzice jadą z dziećmi na cmentarz tylko po to, żeby im pokazać groby znanych osób, bohaterów historii lokalnej lub narodowej. Halloween ma różny charakter w zależności od kraju. W Skandynawii nie ma nic wspólnego z „masowością” i „cmentarnością”, natomiast w Ameryce Łacińskiej cmentarze przypominają miejsca zbiorowych pikników.

Oba święta łączy ta sama wiara żyjących – choć inaczej manifestowana – że nadszedł czas współuczestnictwa, misterium, podczas którego obcować można z tymi, którzy odeszli.

Historia. Pierwotnie Halloween było świętem pogańskim obchodzonym najwcześniej przez celtyckich druidów, którzy już w V wieku przed Chrystusem obchodzili je na terenach dzisiejszej Irlandii jako symbol śmierci starego roku. Wierzono równocześnie, że tego samego dnia odbywał się sabat czarownic, stąd w dzisiejszych rekwizytach Halloween spotkać można

czarne płaszcze i kije od szczotki. Do Ameryki Halloween dotarło prawdopodobnie wraz z irlandzkimi emigrantami. W Ameryce Łacińskiej związane było z wiarą Indian, że pewnego dnia zmarli powrócą do żywych. Podobnie w krajach słowiańskich chrześcijański Dzień Wszystkich Świętych (w potocznej świadomości kojarzony dziś często z Zaduszkami) miał swój pierwowzór w ludowych obrzędach pogańskich, których istotą była wiara w pośmiertny powrót dusz zmarłych – często pod postacią zwierząt, np. owadów, płazów czy ptaków (te ostatnie są wspólnym motywem kultu zmarłych w kulturach wszystkich kontynentów). W Polsce lokalne obchody Zaduszek zaczęły się w XII wieku, a samo święto wywodziło się tak w zachodnim, jak i we wschodnim chrześcijaństwie z uroczystości obchodzonych w klasztorach za zmarłych zakonników.

Halloween jest świętem karnawałowym. Na ulicach miast, na wystawach sklepów, w oknach domów – dosłownie wszędzie pojawiają się zabawki i emblematy w kształcie kościotrupów, wielkie wydrążone dynie w formie trupich czaszek, wewnątrz których palą się znicze. Śmierć nie jest traktowana – by tak rzec – śmiertelnie poważnie. Z okazji Halloween ludzie pozdrawiają się, posyłają sobie kartki z życzeniami – najczęściej z wesołymi kościotrupami, pieką ciasta i chleby (w niektórych krajach nadając im kształt kościotrupów, zwłok *etc.*), odwiedzają się w celach towarzyskich i spędzają wspólnie czas w wesołym nastroju. To czas radości, żartów, czas wesela, jak gdyby chciało się dowiedzieć, że śmierć i życie nie są od siebie oddzielone – a w każdym razie nie w Halloween. Jest to równocześnie czas wesołej zabawy dla dzieci, które paradują w kolorowych strojach przebierańców, uczestniczą w zabawach i spotkaniach, składają wizyty rówieśnikom, objadają się słodyczami. W Halloween można śpiewać, tańczyć, żartować. Publicznym miejscem obchodów tego święta może być ulica, plac, restauracja, pub *etc.* Sklepy i uliczne stragany przepełnione są najrozmaitszymi „wesołymi dewocjonaliami” – roztańczonymi kościotrupami, zwłokami, szkieletami, trumnami, maskami.

Zaduszki są świętem poważnym, pozbawionym akcentów radości, śmiechu czy zabawy. Jedynymi miejscami jego obchodzenia są cmentarze i kościoły. W nekropoliach panuje atmosfera skupienia i powagi. Najmniejszy gest ludyczny byłby potraktowany jako niewłaściwy, jako lekceważenie zarówno pamięci zmarłych, jak i uczuć ludzi żywych – tych, którzy przychodzą na cmentarze posprzątać groby, zapalić znicze, położyć kwiaty, wspominać czy modlić się za swoich zmarłych. Wieczorem na wszystkich cmentarzach w Polsce płonie morze świeczek i zniczy. Lampki na pojedynczych grobach tworzą niezwykłą iluminację cmentarzy, nad którymi unosi się ogromna łuna światła. Formą zbiorowego uczestnictwa

w Zaduszkach – oprócz odwiedzania cmentarzy – jest udział w nabożeństwach. W charakterze tego święta nie mieści się natomiast manifestacyjna aktywność państwowa typu: wiece polityczne, manifestacje, zebrania, wykłady, zawody sportowe *etc.* Inaczej niż w Halloween, podczas Zaduszek wykluczony jest taniec, śpiew, manifestacyjnie głośne zachowanie. Organizowane są jedynie spotkania kameralne, np. zaduszki muzyczne w klubach, wieczory przy świecach, „wspominki”, ale normą podczas ich trwania jest wyciszenie, refleksja, powaga.

W dniu Wszystkich Świętych w zasadzie nieczynne są sklepy, restauracje, urzędy, kina, teatry, tymczasem w Halloween wszystkie te instytucje nie tylko normalnie funkcjonują, ale tętnią życiem wyjątkowo intensywnie. Halloween jest świętem nieoficjalnym, spontanicznym, towarzyskim, w Zaduszki oficjalność odgrywa wielką rolę – np. w Krypcie św. Leonarda na Wawelu odbywają się msze za dusze bohaterów narodowych i spoczywających tu królów Polski.

Trzeba jednak pamiętać, że formy obchodzenia Dnia Zadusznego zmieniły się w ciągu wieków – np. wypiekanie obrzędowych chlebów było kiedyś popularne wśród Słowian i Germanów – istotnym czynnikiem wpływającym na te zmiany były procesy urbanizacji i laicyzacji. Dzień Zaduszny dla jednych jest świętem religijnym będącym wyrazem wiary w świętych obcowanie, zmartwychwstanie ciał i życie wieczne oraz tzw. modlitwę wita wienniczą za zmarłych, dla innych jedynie ważnym obyczajem wspólnoty narodowej czy rodzinnej.

Symbolika. Halloween na pewno nie jest świętem uznawanym za szczególnie istotne dla identyfikacji narodowej społeczeństw, które je obchodzą. Jest raczej jednym z wielu ludycznych obyczajów – w niektórych krajach starym, w innym nowym. Dzień Wszystkich Świętych w Polsce (i w Europie Środkowo-Wschodniej) znajduje się natomiast od kilku wieków w centrum identyfikacji zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej. A także literackiej. Najśłynniejszy dramat literatury polskiej, uznawany za jeden z najważniejszych utworów polskiej tradycji literackiej, historycznej i narodowej, którego autorem jest Adam Mickiewicz, ma tytuł *Dziady* (*Forfeather's Eve*), a tytuł ten w dawnej polszczyźnie oznaczał właśnie Zaduszki.

W symbolice *Dziadów* odnaleźć można skondensowaną symbolikę tego święta, która od wieków funkcjonuje w polskiej świadomości narodowej. Podstawowymi składnikami tej symboliki są: 1) sakralny stosunek do śmierci (duchy zmarłych są wśród nas i winniśmy im cześć, szacunek i pamięć, 2) połączenie pamięci o sprawach indywidualnych z pamięcią o sprawach narodowych, rzeczy prywatnych z historią społeczną, 3) wiara, że Dzień Zaduszny jest czasem przemiany, transformacji ludzi, idei, losów, 4) połączenie:

tradycji pogańskich, antycznych (tradycja misteriów eleuzyjskich), żydowskich i chrześcijańskich.

Zaduszki są czasem akcji kilku innych ważnych dla literatury polskiej utworów literackich, np. *Nocy listopadowej* (1904) Stanisława Wyspiańskiego, jak i *Rzeczy listopadowej* (1968) Ernesta Brylla. Oba te utwory bezpośrednio nawiązują do dramatu Mickiewicza. Jedną z najsłynniejszych scen w filmie Andrzeja Wajdy pt. *Popiół i diament* są zaduszki przy barze, podczas których znicze zostały zastąpione przez kieliszki z płonącym w nich spirytusem.

W sposobie obchodzenia Dnia Zadusznego można rozpoznać wartości pielęgnowane w kulturze polskiej: kult pamięci o przeszłości, kult zmarłych, sakralny stosunek do śmierci, wspólnotowe uczestniczenie w świętach; a także specyficzne odczuwanie historii, która niemal wszystkie miejsca kraju zamieniła w cmentarze, miejsca kaźni i walki zakończonej śmiercią. Są w Polsce miejscowości, gdzie ta pamięć jest szczególnie – jak np. w Warszawie, gdzie pamięć o ofiarach wojny: Holocauście, powstaniu w getcie (1943), powstaniu warszawskim (1944) i ostatecznym zniszczeniu całego miasta stała się składnikiem tożsamości mieszkańców.

Ale równocześnie ta najdosłowniej rozumiana „śmiertelna” powaga polskich (wschodnioeuropejskich) Zaduszek właśnie dlatego, że tworzyła narodowe czy literackie *sacrum*, w XX wieku prowokowała również do buntu przeciw kultowi śmierci, grobów i cmentarzy. Trudno jest parodiować Halloween czy buntować się przeciw temu świętu – skoro ono samo jest traktowane jako radosna zabawa. Tymczasem Zaduszki, będąc zbiorową mszą narodowej pamięci, równocześnie prowokowały bunt przeciw takiej tradycji, manifestacyjne podkreślanie jej odrzucenia na rzecz zachowań ludzycznych – zwłaszcza w literaturze.

### 3

Szkicowe porównanie Halloween i Dnia Wszystkich Świętych może służyć jako wprowadzenie do wykładu o osobliwościach kultury i literatury polskiej. W Halloween i w Dniu Zadusznym odnajdujemy ten sam obyczaj, ten sam czas i ten sam uniwersalny, ponadnarodowy i ponadreligijny gest ludzkiej kultury – czczenie pamięci zmarłych. A jednak w tej identyczności są ukryte zasadnicze różnice, bez których nazwania nie można zrozumieć ani wspólnych, ani odrębnych zjawisk kultury i jej związku z lokalnymi tradycjami w różnych częściach Europy i świata.

Dotyczy to każdej epoki historycznoliterackiej, a także modernizmu, który mnie interesuje szczególnie. Modernizm w Polsce był zjawiskiem ty-

leż identycznym z modernizmem w innych literaturach europejskich, co całkiem odrębnym. Z jednej strony, wywodzi się z tych samych źródeł, odpowiada na te same czy podobne pytania, a z drugiej – odwołuje się do innych tradycji, udziela innych odpowiedzi. Na pierwszy rzut oka rozwija się w tym samym okresie, co modernizm zachodnioeuropejski, faktycznie jednak jego czas trwania i poszczególne fazy są odmienne. Ma podobne źródła, idee, motywy, a jednak ich realizacje były zupełnie inne w sferze gatunków, poetyk, stylów czy tematów. A przede wszystkim – doświadczeń historycznych.

Nie dla każdego zagranicznego czytelnika literatury polskiej nazwy *barok*, *oświecenie*, *romantyzm* czy *modernizm* brzmią znajomo, ale o Halloween i Dniu Wszystkich Świętych słyszeli wszyscy. Śmierć i powaga, radość i smutek, cielesność i duchowość, życie doczesne i religia, historia i współczesność, pamięć i zapomnienie, trwanie i przemijanie, modernizacja i tradycja, lokalność i powszechność, narodowość i uniwersalizm, i wiele innych – czyż nie są to tematy, na przykładzie których można mówić o osobliwościach literatury polskiej tak samo, jak o osobliwościach kultury w ogóle?

